

# Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiadz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 9.

Nowe, sobota 2-go marca 1935 r.

Rok XII.

## Pożar w zabudowaniach majątku Nowe.

W zabudowaniach majątku Nowe powstał zeszłej soboty rano pożar, który zniszczył stodołę. Nowska Straż Pożarna pośpieszyła rychło na pomoc i szalący żywioł został zlokalizowany, tak, że sąsiednie budynki uchroniono od groźnego elementu. Straty pokryte są ubezpieczeniem. Pożar powstał prawdopodobnie przez podpalenie.

## Przeobrażenia w handlu światowym w roku 1934.

Biuro ekonomiczne Ligi Narodów ogłosiło publikację, ilustrującą rozwój handlu światowego oraz produkcji i stan zapasów towarowych za r. 1934. Podczas gdy w latach 1930 — 1932 wartość handlu światowego w złocie stale znacznie malała, to w r. 1933 spadek był znacznie mniejszy, a w r. 1934 wystąpił już w rozmiarach minimalnych. W r. 1930 wartość handlu światowego w złocie zmniejszyła się o 19.2 proc., natomiast w latach następnych spadek ten malał i w r. 1934 wynosił zaledwie około 4 proc. Jednakże cyfry względne świadczą o olbrzymim spustoszeniu dokonaniem przez kryzys w handlu światowym, którego rozmiary w r. 1934 wynosiły zaledwie 1/3 wartości obrotów tego handlu z r. 1929. Ten katastrofalny spadek powstał w przeważającej mierze na skutek deruty cen, której tempo w ostatnich dwóch latach wydatnie osłabło. Rozmiary ilościowe handlu światowego, które do r. 1932 stale spadały, zaczęły w ostatnich 2 latach znów wzrastać i w ciągu r. 1934 wzrosły przeciętnie o przeszło 5 proc. w porównaniu z r. 1929.

Wartość importu w złocie w porównaniu z r. 1933 zwiększyła się w r. ub. o przeszło 4 proc. w państwach Ameryki Południowej i o blisko 1 i pół proc. w krajach azjatyckich. Natomiast spadek importu objął Afrykę (2.7 proc.), Amerykę Północną (0.6 proc.), Europę wraz z całą Rosją (5.5 proc.). Najmniej jednak spadek importu w złocie objął Australję, gdzie wyniósł około 13 proc.

Pozorna stabilizacja handlu światowego zawiera jednak szereg niezwykle głębokich i ciekawych przeobrażeń, występujących na terenie poszczególnych państw. O ile bowiem, jak zaznaczyliśmy, wartość importu w złocie do krajów europejskich uległa, ogólnie biorąc, zmniejszeniu, o tyle wartość tego przywozu w niektórych państwach bardzo poważnie się zwiększyła. Tak np. w Jugosławiji o 23 proc., w Rumunji o 13 proc., na Węgrzech, w Finlandji i Szwecji. Spadek natomiast importu objął bardzo silnie Rosję — 34 proc., Chiny 25 pr., Francję — 19 pr., Holandję, Stany Zjednoczone, Brazylię, Szwajcarję, Belgję, Czechosłowację i Polskę.

Poważne zmiany strukturalne nastąpiły również i w eksporcie poszczególnych krajów, biorąc za podstawę wartość tego wywozu w złocie. Tak więc w r. 1934 w porównaniu z rokiem poprzedzającym zmniejszył się eksport Afryki Południowej o 25 proc., Australji o 19 pr., Rosji o 17 pr., Niemiec o 14 pr., Irlandji o 13 pr., Italji o 12 pr., a wreszcie Bułgarji, Danji i Hiszpanji. Wzrost eksportu zanotowały Estonia, Jugosławja, Polska, Austria, Persja, Finlandja i Czechosłowacja. Niektóre państwa zwiększyły swój eksport jedynie w zdecydowanej walucie papierowej, ale cyfry te, oczywiście, jak w Stanach Zjednoczonych, Brazylii i Kanadzie nie dają właściwego obrazu sytuacji gospodarczej.

Analogiczne cyfry rozwoju produkcji w r. 1934 kształtują się najrozmaiciej w poszczególnych dziedzinach. Światowa produkcja surowców żelaznej, cynku, węgla i nafty, która w r. 1932 osiągnęła swój najniższy stan, przekroczyła w r. ub. ten poziom. Produkcja nafty była nawet większa, aniżeli w r. 1929. Produkcja węgla zwiększyła się o 20 proc. w porównaniu z r. 1932. Najsilniejszy wzrost produkcji węgla nastąpił w Kanadzie, Niemczech, Belgji i Polsce, spadek natomiast zanotowano w górnictwie węglowym Francji. Charakterystyczne jest, że od końca r. 1932 światowe zapasy surowców i środków spożywczych nie uległy wydatniejszym zmianom i kształtują się na poziomie o 50 proc. wyższym, aniżeli w r. 1929. Zapasy światowe herbaty, gumy i ołowiu w ciągu roku uległy nieznacznemu zwiększeniu, podczas gdy redukcja zapasów objęła bawełnę, pszenicę, kawę, miedź i cynk. Zapasy cukru wykazywały tendencję spadku i to do września r. ub.

Liczba upadłości w większości państw bardzo poważnie się zmniejszyła. Wzrost zanotowano jedynie we Francji, Holandji i Szwajcarji.

## Zaległości z tytułu świadczeń społecznych.

Świadczenia społeczne obciążają nasze życie gospodarcze w sposób nader dotkliwy. Nawet w okresie pomyślnej konjunktury wskazywano, że niedomagania w tej mierze są bardzo duże, dopóki jednak kryzys nie podołał podstaw istnienia przemysłu, handlu i rolnictwa, górzono się na te świadczenia ze względu na dobrodziejstwa, które miały spłynąć na ubezpieczonych. Ale kryzys przekreślił istniejące złudzenia: kiedy przyszły czasy ciężkie, okazało się, że instytucje nie mogą podołać swym obowiązkom. To jest właśnie źródło konieczności zreformowania świadczeń społecznych.

Jeżeli jednak w lepiej zorganizowanym i rentującym się handlu i przemyśle świadczenia społeczne nie wytrzymały próby życia, to w rolnictwie stały się one szczególnie uciążliwe. Robotnik rolny, pracujący w innych zgola warunkach, niż fabryczny, zawsze mniej mógł korzystać ze świadczeń społecznych, choćby tylko ze względu na znaczną odległość warsztatów rolnych od siedziby instytucji ubezpieczeniowych. Słusznie zatem rolnictwo oddawna domagało się reformy ubezpieczeń społecznych w sensie większego uwzględnienia płatniczej jego zdolności.

Nie też dziwnego, że jeżeli nawet w okresie dobrej konjunktury zaległości rolnictwa z tytułu świadczeń społecznych były znaczne, to w okresie kryzysu, kiedy deficytowość gospodarstwa rolnego jest rzeczą powszechnie znaną, świadczenia społeczne stały się ciężarem ponad siły. Rolnictwo nie posiada dostatecznych środków pieniężnych na obsługę długów i podatki, oczywiście nie ma ich i na świadczenia społeczne. Jeżeli jednak tak długi i ich spłata, jak podatki na rzecz państwa nie są kwestjonowane zasadniczo przez rolnika, gdyż wzamian za nie otrzymał lub otrzymuje pewne nader cenne usługi, to świadczenia społeczne są wydatkiem, za który pracodawca nie otrzymuje nic, a pracownik — bardzo mało.

Tymczasem ubezpieczalnie na żadne ustępstwa iść nie chcą. Łatwiej uzyskać umorzenie częściowe lub całkowite zaległości w urzędach skarbowych, aniżeli w instytucjach ubezpiecze-

niowych. Znane są wypadki, że nawet po zlikwidowaniu w drodze przymusowej (z licytacji) warsztatu rolnego jego b. właściciel jest nekany przez ubezpieczalnię z tytułu zaległych należności.

Obecnie zamierzana jest radykalna reforma ubezpieczeń społecznych. Reforma ta bodaj w rolnictwie jest najpotrzebniejsza. Pieniądze, które na cele te rolnictwo płaci z minimalną — jak dotąd — dla ubezpieczonych korzyścią, mogłyby być użyte bardziej celowo i racjonalnie, chociażby na spłatę zadłużenia i zaległości podatkowych. A przedewszystkiem należności z tytułu świadczeń tych powinny być przyrównane do zwykłych długów prywatnych. Powinny być więc one rozterminowane na długoletnie spłaty bez oprocentowania, zaległości zaś, ciężące na b. właścicielach warsztatów rolnych, powinny być skreślone całkowicie. Za świadczenia te rolnictwo otrzymuje tak niewiele, że słusze mu się to należy.

## Magnetyzm ziemi a śmiertelność.

Lekarzy frapowało już nieraz zjawisko wzrostu śmiertelności w pewnych, określonych datach, przy czem nie zdołano nigdy ustalić przyczyny istotnej tego natężenia.

Ostatnio badania nad magnetyzmem ziemi posunęły się o tyle, że można było ustalić istnienie pewnego związku między zjawiskami magnetycznymi a śmiertelnością. Lekarze niemieccy, dr. Traute i dr. Düll, stwierdzili, iż podczas erupcji na powierzchni słońca przedostają się do troposfery t. zn. do tej części atmosfery, w której żyjemy cząsteczki solarne wywołując t. zw. inwazję elektronów. Inwazja ta pociąga za sobą szereg zaburzeń w reakcjach magnetycznych naszego globu.

Dla potwierdzenia tej hipotezy przeprowadzono od 1928 do 1934 r. obserwacje nad 36.000 zgonów w Kopenhadze i nad 4.000 zgonów w Zurychu. Oba miasta są oddalone od siebie o 1.000 kilometrów, a przeto jednakowe wyniki obserwacji przemawiają bardzo za wpływem wydarzeń kosmicznych na nasilenie śmiertelności. Okazało się więc, że istniał okres 27 dni krytycznych, w ciągu których dominował wzrost śmiertelności.

Zbieżność elektroinwazji i spowodowanych przez nie burz magnetycznych dała się zatem stwierdzić przy wzroście liczby zgonów na tle chorób systemu nerwowego, psychicznych, zaburzeń w obiegu krwi. Największe nasilenie śmiertelności na tle chorób organów oddechowych zarejestrowano w kilka dni później. Wykresy sporządzone w Kopenhadze i Zurychu, zestawione i porównane z wykresami zjawisk kosmicznych, potwierdzają w zupełności hipotezę dr. dr. Traute i Dülla o wpływie zjawisk magnetycznych na natężenie śmiertelności. W tym więc kierunku odkrywa się nowe pole współpracy między medycyną a geofizyką i astrofizyką.

## Z królestwa bananów.

Jeszcze za pamięci naszych ojców banany mało były znane w Europie. W międzyczasie jednak promotorzy handlu światowego poznali możliwości, jakie dawało rozszerzenie handlu bananami. Specjalne statki rozwoziły ten smaczny i pożywny owoc po wszystkich częściach świata, a nawet Europa, mimo wszelkich obostrzeń handlowych, stała się w ostatnich latach bardzo poważnym odbiorcą bananów. Jaka wartość przedstawia dziś produkcja i handel bananami, wskazuje ostatnio zebranie akcjonariuszy przedsiębiorstwa United Fruit Company, znanego bliżej pod nazwą Amerykańskiego Trustu Bananowego. Przedsiębiorstwo to osiągnęło za rok 1934 czysty zysk w wysokości przeszło 12 milionów dolarów (za rok 1933 — 9 milionów, za rok 1932 — 6 milionów dolarów). Oddziały przedsiębiorstwa, znajdujące się w krajach produkujących banany, wysłały w ubiegłym roku blisko 30 milionów wiązek bananów, wagi blisko 2 miliony tonn. Ponieważ cała produkcja bananów wynosi rocznie około 4 miliony tonn, wobec tego na sam trust amerykański wypada połowa całej produkcji handlowej.



## Złudne miraż złota.

Złoto. Miraż złota. Cała prasa francuska i światowa zajmuje się kwestią wynalazku inż. Dunikowskiego, który w ten czy w inny sposób wyciąga, jak twierdzi, złoto z ziemi i piasku.

Narazie fascynuje i interesuje publiczność, opinie sama możliwość „fabrykacji” złota, urzeczywistnienie dawnych marzeń średniowiecznych alchemików i ich późniejszych następców. Przychodzi tu na pamięć i ów słynny J. F. Böttger, który obiecał królowi saskiemu i polskiemu, Augustowi Mocnemu, fabrykować złoto i dla tem pewniejszego urzeczywistnienia obietnicy, dla utrzymania w sekrecie tak drogocennej metody, został na rozkaz króla uwięziony w twierdzy Königstein. Przebywał Böttger jako więzień królewski lat czternaście w murach fortecy, pracował usilnie i daremnie nad fabrykacją złota, aż wreszcie w 1708 roku udało mu się z wypalonej gliny otrzymać... porcelanę, której pierwszą w Europie fabryka została założona w Miśni.

Dzisiaj rozporządza nauka innemi zupełnie, rzecz oczywista, środkami, w stumilowych butach pędzi naprzód technika, a jednak przeważa sceptycyzm i ostrożność w orzeczeniach i osądach uczonych, fachowców, których zdania i opinie zasięgają dziennikarzy żądni poinformowania ogółu.

Narazie postawiona została opinia i nieliczni fachowcy przed faktem dokonanym; istotnie inż. Dunikowskiemu udaje się wyciągać drobinki złota z poddanej działaniu promieni, jak je nazywa „Zet”, ziemi.

Ale... tych „ale” nasuwa się krytycznie nastawionym fachowcom i uczonym bardzo, wiele. Na łamach paryskiego dziennika „Le Journal” ukazał się więc wywiad z dyrektorem Szkoły Centralnej w Paryżu, p. Leonem Guillet.

— Co pan myśli, dyrektorze, o wynalazku inż. Dunikowskiego? — zadał pytanie reporter Journal'a.

— Narazie nic — odparł dr. Guillet.

— Ale on produkuje złoto.

— Owszem, czytałem o tem, ale mogę stwierdzić tylko to, że podczas prób w naszej obecności nie wyprodukował ani odrobiny.

Tu należy przypomnieć sobie, że dr. Guillet należał do grona ekspertów, którzy przeprowadzali próby z aparatem Dunikowskiego rok temu — próby nieudane.

— Są jednak realne wyniki — ciągnie reporter.

— Uznam je, jeżeli zostaną sprawdzone.

Tyle p. Guillet, który jest wysoce krytycznie nastawiony wobec wynalazku Dunikowskiego.

Pod innym znów kątem widzenia rozważa sprawę produkowania złota profesor ekonomii politycznej w Sorbonie paryskiej, p. M. Truchy.

— Nie znam wynalazku p. Dunikowskiego — mówi prof. Truchy — nie mam więc żadnego zdania o nim. Ale gdyby przyjął hipotezę fabrykacji złota za rzecz pewną, gdyby przyjął można było jako pewnik, że w ten sposób zwiększy się niesłychanie ilość światowych zapasów złota, sądzę, że pierwszym skutkiem i to bardzo groźnym byłoby szybkie zdepresjonowanie złota, jako miernika wartości. To z jednej strony; z drugiej zaś byłibyśmy świadkami fantastycznego wzrostu wszystkich cen. W rezultacie znaleźlibyśmy się wobec prawdziwego przewrotu monetarnego a nawet społecznego. Trzeba było wówczas uciec się do poszukiwań innego miernika wartości niż złoto, co — przyzna pan — nie byłoby łatwe i nie ulżyłoby ludzkości w jej zmaganiach z kryzysem.

— Co się tyczy Francji — ciągnie profesor — musielibyśmy uciec się do środków nadzwyczajnych, skoro Bank Francji obowiązany jest na mocy ustawy z 1928 r. do kupowania złota.

Można nawet przypuszczać — mówi profesor — iż chaos wywołany napływem i nadmiarem złota, zmusi państwa do zawarcia konwencji międzynarodowej ograniczającej produkcję złota.

— Mojem zdaniem — kończy prof. Truchy — wynalazek Dunikowskiego jest niepożądany.

### NAŚLADOWCA FARAONÓW W AMERYCE.

Bogaty właściciel hut szklanych w Michigan (U. S. A.), A. Dyer, zwiedził Egipt. Widok piramid zrobił na nim wielkie wrażenie, ale jako stuprocentowy Amerykanin zmartwił się Dyer na myśl, że jego ojczyzna nie posiada nic podobnego. Pocięszy się jednak, przypomniawszy sobie w czas, iż jest przecież szczęśliwym posiadaczem hut szklanych. No, to jeszcze nie wszystko stracone! — rzekł Dyer i stante pede polecił opracować swoim inżynierom plan budowy identycznej piramidy... ze szkła. Piramida ma stanąć w Michigan, a na budowę jej zużyte zostanie dwieście tysięcy centnarów metrycznych szkła, które dostarczą huty p. Dyer'a. Fabrykant spodziewa się, że jego piramida, chociaż ze szkła, będzie osobliwością w całej Ameryce i ściągając będzie do rodzinnego miasta tysiące turystów żądnych jej obejrzenia.

ANGLJA UBEZPIECZA SIĘ PRZED ATAKIEM Z POWIETRZA.

Londyński tygodnik „Reynolds” donosi, że na wybrzeżu angielskim budowane są we wszystkich punktach strategicznych zabezpieczone przed bombami schrony podziemne. Będą one w celu skontrolowania ich wytrzymałości obrzucane z aeroplanów bombami ostro naładowanymi. O ile wyniki tej próby na wytrzymałość okażą się zadowalające, budowa nowych schronów będzie prowadzona w szybkim tempie, a między innymi otrzymają je wszystkie obozy ćwiczebne, jak Aldershot, Colchester, Chatham, Catherick, oraz wszystkie porty lotnicze. Planowana też jest budowa olbrzymiego portu lotniczego podziemnego nad brzegiem Tamizy, gdzie mogłoby się pomieścić od razu kilka eskadr lotniczych,

## Dwie Ameryki — dwie opinie.

W gazetach amerykańskich znalazła się notatka następująca:

„Farmer Tom Foley został zaarrestowany w wagonie, idącym z Wheatland (stan Wyoming), ponieważ wystrzałem z rewolweru zagasił światło w przedziale sypialnym. Sąd w New Yorku skazał go na zapłacenie grzywny 20 dolarów...”

Tyle o samym fakcie. Natomiast w toku rozprawy przed sądem sam farmer zeznał, co następuje: „Byłem śmiertelnie zmęczony, gdym wsiadł do wagonu w Wheatland. Szeryf, który jechał ze mną, nie chciał zasnąć, ale pasażer, który czytał książkę, nie chciał w żaden sposób zgodzić się na zgaszenie lampy, chociaż było już po północy. Zajmujący dołkę łóżko, pode mną, pasażer też się skarżył, że zawzięty biblioman nie daje mu spać, ale to nic nie pomogło. Wyjąłem zatem z kieszeni mego Colta i rozbiłem lampę wystrzałem. W Wheatland niktby się o to nie gniewał, tyle tylko, że zapłaciłbym rachunek za rozbitą lampę. Ale tu jest inaczej...”

Tom Foley był oburzony na sądy i prawa w New Yorku, które się tak różnią od tego, co jest przyjęte w stanie Wyoming. Nie chodzi mu o pieniądze, jak oświadczył interwjującemu go reporterowi, ale o wolność, którą teraz w Ameryce kneblują tak, jak to się dzieje w Europie. Jeśli człowiekowi, który dąży prostą drogą do celu, tak się utrudnia każdy krok, jeśli każe mu się wciąż oglądać na to i na owo, to jakież mogą być widoki powodzenia w kraju tak skrzepowanym!...

Zale farmera, odbijają dobrze stan duszy dawnych kolonizatorów Wild West'u amerykańskiego, którzy nie mogą się pogodzić z tem, że Colt nie jest narzędziem rozstrzygania sporów.

## Różne bywają reportaże...

W paryskim tygodniku ilustrowanym „Voila” (16 lutego r. b.) znajduje się reportaż p. G. Gamille o prostytucji w Polsce. Pod tytułem „L'amour maudit” spisał autor swoje wrażenia, mocno nieciekawe i banalne od strony literackiej, egzotyczne natomiast i fantastyczne, lekko mówiąc, jeśli chodzi o stronę rzeczową. P. G. Gamille był w Krakowie i w Warszawie, w Krakowie opisuje scenę fotografowania młodej ulicznicy na Plantach; pod piórem autora wydarzenie to nabrało kolorów „rzeczywistości” rosyjskiej wyreżyserowanej w atelier filmowym Hollywood. Proszę bardzo, oto scenariusz p. Camille; „16-letnia wieśniaczka” śpiewa o 12-iej w nocy (w Krakowie) piosenkę z refrenem „O Kay! W trakcie przygotowań do zdjęć fotograficznych zjawia się nagle „chłop w papasze baranie,” (sic) i porywa przemocą dziewczynę. Straszne!

Inne obserwacje znakomitego podróżnika stoją na tym samym poziomie. Zdaniem p. Camille prostytucja uliczna w Krakowie i Warszawie rekrutuje się z wieśniaczek, służących i... studentek! Co za wyobraźnia! Bajecznie się udały autorowi fotografie i objaśnienia do nich. Na jednej z nich widzimy wykrawek procesji w Łowiczu: baby wiejskie w kraciastych chustkach i wysokich, sznurowanych bucikach. Według p. Camille są to „zatrzymane prostytutki odprowadzane do aresztu policyjnego”. To się nazywa mieć dobre oko! Drugi zdjęcie przedstawia boże wieśniaczki w typowej chacie łowieckiej. Stoją niebogi przy oknie i wyglądają na podwórzu. Ani się im śni, biedaczkom, że oto w tygodniku paryskim dorobiono do ich podobizny uczuciowy podtytuł: „Gonią zapewne myślami za utraconą na zawsze wioską”...

Odkrywcą tyłu nieznanych dotąd szczegółów z życia cór Koryntu w Polsce ułatwiał sobie znakomicie trudne zadanie zgromadzenia materiału dowodowego w postaci zdjęć fotograficznych: wszystkie opatrzone są copyrightem „Associated Press” t. j. stanowią własność amerykańskiej agencji prasowej. Sumienny p. Camille wybrał z nich to, co mu się wydawało odpowiednie dla zilustrowania skandalicznego reportażu i poprzylepił niewłaściwe objaśnienia do niewłaściwych odbitek.

Ale w Paryżu uchodzi zapewne p. Camille za wybornego znawcę Polski i jej obyczajów.

## Moda i postęp.

Pewien wielki magazyn londyński urządził ostatnio interesujący pokaz swych modeli za pomocą... aparatów telewizyjnych. Manekiny, prezentujące nową kolekcję wiosenną, defilowały kolejno w studio, podczas gdy zaproszeni goście, wśród których znajdowała się również księżna Kentu, przyglądali się pokazowi w odległej od studia o 10 km. sali, zaopatrzonej w ekran kinematograficzny. Rewja mody zorganizowana w tak oryginalny sposób zdobyła wielkie powodzenie, a zgromadzone klientki magazynu poczyniły liczne zamówienia, wybierając kapelusze według przedstawionych na ekranie modeli. W przyszłości technika pokazów modeli pójdzie zapewne jeszcze bardziej naprzód i będzie można zamawiać nowe toalety demonstrowane na domowym ekranie telewizyjnym.

## Nieprawdziwe obelgi

rzucane na kupca p. Juliana Borkowskiego z Nowego z żalem odwołuję i przepraszam. Oświadczam, że podobnych wieści na przyszłość nie będę rozgłaszał.

Piotr Koseda.

## Alchemia i gorączka złota.

Próby odkrycia t. zw. kamienia filozoficznego, czyli formuły alchemicznej, pozwalającej przeprowadzić przemianę jednego metalu na drugi, a w rezultacie ostatecznym zwykłego żelaza na złoto — próby te datują się od najwcześniejszych okresów historycznych w dziejach ludzkości.

Jednym z najstarszych dokumentów pisanych w tym kierunku jest t. zw. Tabula smaragdina, którego pochodzenie odnosi do 120 r. przed Nar. Chrystusa. Tabula zawiera najdawniejsze przepisy tajemne, dotyczące sztuki fabrykowania złota. Doświadczenia, jakie zebrali starożytni Egipcjanie w sztuce wytopienia metalów, pozwoliły im wysnuć wniosek, iż jeden metal dałby się łatwo przemienić na drugi. Stąd zaś do przypuszczenia, iż z mieszaniny, stopu kilku metali możnaby w pewnych warunkach otrzymać najszlachetniejszy metal — złoto — było niedaleko.

Późniejsza alchemia, której początków należy szukać u Arabów, rozwinęła pojęcie przemiany jednego rodzaju materii w drugi i stworzyła doktrynę filozoficzną, według której metale, tak samo jak ludzie, składają się z ciała (materii) i duszy; dusza (prima materia) wspólna jest wszystkim bez wyjątku. Uszlachetnienie ducha, wywyższenie go może doprowadzić zatem do transmutacji materii mniej szlachetnej w szlachetniejszą, czyli w praktyce do przemiany ołowiu np. w złoto. Dla dokonania owej operacji uszlachetniającej wynajdywali alchemicy różne tajemnicze płyny, tynktury, przy pomocy których spodziewano się wywołać czarodziejskie przemiany. Z tych prób powstał „eliksir cudowny”, wynalazku Gebera, (magisterium) nazwany przezeń „kamieniem filozoficznym”, który miał być nie tylko narzędziem przemiany zwykłych metali na złoto, lecz również cudownym, uniwersalnym środkiem uzdrawiającym.

Z alchemii arabskiej (IX wiek) narodziły się początki chemii współczesnej; u kolebki jej stał Albert Wielki, Rajmund Lullus, Teofrast Paracelsus, Roger Bacon i inni. Później, w wieku XV alchemia stała się polem działania rozmaitych wydrwigroszów i kuglarzy. Od XVII wieku zaczyna się upadek alchemii jako takiej. Chemia nowoczesna zaczyna święcić triumfy w końcu XVIII wieku, a jej rozkwit w naszych czasach, odkrycie radu i tajemnicy emanacji radowych rehabilituje teorię alchemików o możliwości transmutacji metalów.

Doświadczenia inż. Dunikowskiego, abstrahując od ich wartości, są kontynuacją doświadczeń dawnych alchemików w nowoczesnych warunkach.

## Jaki kraj konsumuje najwięcej elektryczności.

Pod względem konsumcji prądu elektrycznego pierwsze miejsce na świecie zajmuje Norwegia, gdzie wypada na jednego mieszkańca rocznie 3.200 kilowatogodzin. Drugie z kolei miejsce zajmuje Kanada (1818 KWgodzin), trzecie — Szwajcaria (1348), czwarte — Stany Zjednoczone (1050), piąte — Szwecja (800), szóste — Belgia (570), siódme — Niemcy (500), ósme — Anglia (400), dziewiąte — Finlandia (380), dziesiąte — Francja (370), jedenaste — Austria (370), dwunaste — Italia (270), trzynaste — Czechosłowacja (200). W Polsce konsumpcja roczna prądu elektrycznego wynosi na jednego mieszkańca zaledwie 80 kilowatogodzin.

## Obwieszczenie.

\* We wtorek, dnia 5 marca 1935 r. o godz. 10-tej przed poł. odbędzie się na sali ratuszowej w Nowem

## licytacja drzewa opałowego

z lasu miejskiego.

Warunki sprzedaży drzewa wyłożone są do publicznego wglądu w biurze Zarządu Miejskiego.

Nowe, dnia 28 lutego 1935 r.

(—) Kuchczyński

burmistrz.

## Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że w dniu 27 lutego 1935 r. wywieszono do publicznego wglądu na przeciąg 8-miu dni w skrzynce ratuszowej statut o opłatach od świadectw urzędowych na rzecz miasta Nowego, który został uchwalony przez tut. Korporację Miejskie w dniu 15 i 20 lutego b. r.

(—) Kuchczyński

burmistrz.

Dla przedsiębiorczego i dzielnego

## mistrza stolarskiego

nadzwyczaj korzystne warunki dla założenia fabryki mebli.

Wyjaśnień udzieli burmistrz miasta Świecia n/W.

## Obelgę

rzucaną na p. B. Dziakowskiego odwołuję.

J. Piłat.

## 4 pokojowe mieszkanie

od 1 kwietnia do wydzierżawienia.

Hundsorff, ul. Nowa 5.